ORZEŁ BIAŁY.

Nr 27. PISMO WYŁĄCZNIE POSWIĘCONE WYJARZMIAJĄCÉJ SIĘ POLSCE.

OBCHOD ROCZNICY 29 LISTOPADA, W BRUXELLI.

W ciągu kilku upłynionych lat, smutny zaszczyt wichrzenia w Emigracyi należał się wyłącznie popisowym Demokratom. Mędrcy co w siedmiu broszurach rozwiązali całą przyszłość Polski i dziś dzieło jéj zbawienia każdemu ciekawemu po dwa franki i pół sprzedają, nie pominęli ani jednéj okoliczności, gdzie można było ją spotwarzyć, i jéj historyi kłamstwo zadać. 29 Listopada zwykle bywał ostatecznem wysileniem głupoty i bezwstydu. Nie wiemy jeszcze, jak się w tym roku sprawili, ale to pewno, że nie zrównali świętobliwym katolikom. Uroczystość narodowa gdzieindziej nie w kościele obchodzona, nie podobała się slugom zakrystyi użyli też daru czytania w przyszłości i przepowiedzieli w *Młodéj Polsce*, że rząd obchodu w Paryżu zabroni. W kilka dni zakaz rzeczywiście nastąpił. Bracia świadomi rzeczy objaśnią nas zapewnie o téj zręczności wglądania w tajniki policyi.

Polacy w Belgji wolni od piętnowanych demokratów, wolni i od jasnowidzących, nie mieli żadnego zawodu. O godzinie programatem naznaczonej prawie wszyscy zebrali się w sali ratusza miejskiego i przez jednego z kommissarzy wezwani byli do porządku następnem przymówieniem:

«O losie miljonowych społeczeństw, a mogę powiedzieć, o losie świata, rozprawiają gdzieindziej; Polska także na miljony dzieci swoje liczy — i ona kiedyś znaczyła wiele, mogła wiele, dokazywała wiele; w téj chwili mało uważana, pilnie baczy na toczące się wypadki i gotowa rzucić oręż na ich szalę. W tém szczytném uniesieniu liczy zapewnie na swoich synów którzy dla niéj poszli na tułactwo i apostolstwo ochoczo podjęli. Biada im jeżeli nie odpowiedzą oczekiwaniu, jeżeli nie spełnią powinności. Po raz dziesiąty na obcéj ziemi dla obejścia uroczystości zebrani, podwójny mamy obowiązek przypomnieć się Narodowi i utwierdzić jego nadzieje — odezwać się także do braci Tułaczów, żeby gruntowniéj pojęli swoje położenie i wysokość missyi. Gruntowniéj powiadam, z żalem bowiem wyznać muszę, że stan dzisiejszej Emigracyi ani Narodu, a ni jéj gorliwszych członków zaspokoić nie może. Mówcy zapewnie na te dwa przedmioty uwagę waszą zwrócą, ja tém czasem dopełniam obowiązku kommissarza i do wyboru prezydującego was wzywam.»

Ob. Lelewel jednomyślnie powołany, po stosownem zagajeniu, dał głos Ob. Zaleskiemu; otóż w treści, co mówca w długiéj improwizacyi rozwijał:

Wielkie tradycje Narodu powołują do głębokiego rozpamiętywania. Wielkie one są z odległéj przeszłości, równie wielkie z kilkudziesiąt ostatnich lat, u których cztery pokolenia następnie się zużyły i nic stanowczego nie dokazały. Pierwsze wystąpiło w konfederacij barskiéj; drugie przy schyłku ostatniego wieku w raz z Kościuszką; trzecie od czasów Xięstwa Warszawskiego aż do roku 1815; my czwartém jesteśmy. Z obrachunku czasu przekonywamy się że prawie we dwadzieścia lat jedno po drugim się pojawiało, a kiedy tę liczbę stosujemy do życia człowieka, widzimy że to okres, który rzeczywiście wyprowadza nowe pokolenie dla zastąpienia dawnego równie w massie, jak w pojedynczych jéj członkach, lecz nie należy z puszczać z uwagi, że w żadnym z pomienionych ruchów dawni naczelnicy nie figurowali; przykładem tego sam Kościuszko. Wszystkie przejściém swojém dowiodły siły żywotnéj Narodu i znikły, bo nie uznały praw ludu. Szczęśliwsi od innych, wyżéj stanęliśmy, pokochaliśmy go i wierność mu poprzysięgli, ale my już dziesięć lat przeżyliśmy i bodéj, czy nie samém doświadczeniém następców posługiwać nam przyjdzie. Cokolwiek bądź, nie zalegajmy pola, spełnijmy naszą powinność, Ojczyzna w więzach może przygotowywać i skupiać tylko siły materyalne; do Emigracyi należy nadać im kierunek i przysposobić do odniesienia tryumfu. Gmina Bruxelska uznała, że to dzieło może być uskutecznione jedynie przez sejm emigracyjny, któryby głośno obwołując jéj przekonania, dał otuchę Narodowi, niechże w dniu uroczystym utworzy sobie program do dalszego postępowania i wytrwa w dobrém.

Gdy po Ob. Zaleskim, zapewnie dla zachowania pilniejszéj uwagi dla słów prezydującego, nikt niezabierał głosu, Ob. Lelewel przemówił równie do obecnych jak do Emigracyi i całego Narodu. Mowę własną jego ręką spisaną umieszczamy dosłownie, mieści ona wysokie nauki, zbawienne ostrzeżenia, bodayby nie były straconémi!

Głos Obywatela J. LELEWELA.

Osmy rok tułactwa przepędzając w stolicy nowego państwa i powiele kroć przewodnicząc z woli waszéj obchodom rocznicy 29° Listopada, miałem sposobność w przymówieniach się zwracać myśl waszą do ogólników które ród ludzki kierują, do przeszłości i obecności naszéj odnosząc je do oczekiwań które niezachwianej wiary naszej twardo doświadczają. W tych przymówieniach się, zwracałem razu jednego baczność na spory i rozerwanie pojęć tułactwa naszego, na czyniony mu zarzut niezgody braterskiéj: starałem się w tym rozerwaniu wykazać, nie nieuleczoną zwadę i nienawiści, ale raczéj zaród rozwijającego się coraz świetniéj życia narodowego, jako wypadek nieodzowny odmętu przeszłości który nas wepchnął w tułactwo jako wyjaśnienie stanowiska przyszłości koło którego wiara narodowa skupić się i na którym oprzeć powinna. Teraz, kiedy poziom polityczny zachmurzony przyćmił więcéj niż kiedy działacze powstania naszego, przy uroczystości dzisiejszéj wracam do rozwagi owego stanu rozerwania myśli tułackiéj, nieżeby w nim pociechę w troskliwych o los nasz wzbudzić, ale, ażeby przy smętnym zbiegu przeciwności chwilowych nie więcéj pocieszający obraz tułactwa obejrzyć. Czynię to nie w celu, aby myśl waszą zastraszyć lub zasmucić, ale aby natchnąć cierpliwością i wytrwałością, bo długie doświadczenie okazuje że sprawa nasza powolnym, zbyt powolnym posuwa się krokiém, chociaż nie jest bez rzeczywistego postępu. Wszędzie jest powtarzano i nikt temu nie przeczy że tułactwo podzieliło się na obozy. Było to i jest potrzebne dla propagandy pewnych zasad, pewnych środków jakiemi Polskę odbudować można! Tym się tedy obozy zajęły w nadziej że swym pomysłem przekonają i dokażą. Wołał obóz Portsmouth że tylko przez lud polski Humania Polska zbawioną być może; Konfederacki zapowiedział

że najskuteczniejszy środek dopięcia podaje: sejmowy, bo i sejm odosobnięty od działań tułactwa za obóz poczytać się godzi, gnieździ się zgroźbami wybryków na jakie się od dziesięciu lat zanosi słuchając w swym kole szarywaryjnéj muzyki z różnych instrumentów złożonéj; zjednoczenia o którym powiemy osobno; katolicki pełen skruchy za przeszłe grzechy, prawi że dojdzie celu jedynie przez modły i błogosławieństwo ojca świętego, co gromi duchowieństwo za patrjotyzm i daje rozwody tułaczom jako cywilnie umarłym; obóz ten świętoszkowy wzdycha i waha się w ostateczności nie wiedząc gdzie lepszą otuchę swych westchnień znajdzie. Obóz towarzystwa demokratycznego twierdzi, że tylko przez organizacyą towarzystwa polska też sprawa powodzenie znajdzie; usiadł w swoim obozie i król (że użyję słów psalmisty) na stolcu spadnienia, otoczony dygnitarzami, sługusami i lepkiémi ludźmi, kierownik matactw dyplomatycznych, zwodzony i zwodzący. Możnaby jeszcze jawnych i tajnych obozów policzyć więcéj, ale dosyć tych znamienitszych, aby mieć wyobrażenie rozosobnienia.

Rozłożyły się te obozy na bardzo szerokiém i otwatém polu, które woła ich uprawy, siejby, i oszańcowały się swémi pryncypiami, organizacyami, regulaminami, formułami; opatrzyły w zasoby i magazyny argumentów, aby rozgłosić swe zasady, piszą wiele, słowa swe przechwałkami i odgróżkami strojąc, dzwonią, bębnią i trąbią, a zostawują rogatki otwarte dla neofitów; zwerbowanych lub nawróconych. Liczba znaczy potęgę a gdy każdemu wejść i wyjść wolno, stąd bez końca ochotnicy i ciekawi wchodzą i wychodzą i bieganka wietkich latawców przeczyszcza niekiedy szeregi obozów. Czyliż towarzystwo demokratyczne jeden z najsilniejszych i najtężéj oszańcowanych obozów, niedostarczyło katolikom w kruchcie dzwoniących; czyliż niedostarczyło najgłośniejszych tronu podpór? Żaden obóz nie wyszedł w pole walczyć, lub uprawiać odłogi. Jeśli ktoś pojedynczy weźmie się do roli, jego praca narażona na stratowanie przez biegusów, bo nietylko wychodźce z obozów przeciągając się, depcą odłogi i uprawione skiby, ale jest mnóstwo luzaków, maróderów, włóczęgów, którzy żadnych rogatek nie przekroczyli, żadnego nie odwiedzili obozu, tylko bąki strzelają z hukiém próżniactwa. Obozy spożywają swe magazyny i zapasy nieśmiejąc wyjść jawnie w pole do uprawiania zaleźałych niw, bo też prawie żadnego nie ma, coby był w stanie uprawiać rolę, gdyż rozerwali między sobą osobno radła, pługi, lemiesze, brony, a ci co zachwycili ziarno, przerabiają je na kaszę, a ci co zapędzili do swych obór woły robocze, wydają je najadki. Pole ojczyste leży odłogiém pełne chwasty i wydeptanych błędnych ścieżek. Wybaczcie bracia! skreślonemu obrazowi, wybaczcie mi wyrażeń, jakich użyłem do jego skreślenia; wszak o obozach mówiłem, obozowych i rolniczych użyłem wyrazów. Niech mi bracia całego tułactwa wybaczą, bo pytam, czy nieprawdę mówię, czy jest kto żyw, co by zaprzeczył? zamiłowany w tym rozosobnieniu, może zadzwonić, zabębnić, zatrąbić, w swe argumenta, ale niezaprzeczy. I pytam, czy jest kto sumienny, coby nie ubolewał nad tym stanem rozosobnienia, nie uznawał, że to złe że to szkodliwe.

Z takiego rozosobnionego stanu Tułactwa wynika zarzut Tułactwu czyniony, że mieniące się być narodowém, nie ma dotąd wiedzy swéj narodowéj mimo upłynionych lat, nie przyszło do uznania siebie, do poznania sił swoich, swego życia. Nie umiem dostatecznie od tego zarzutu Emigracyą wyzwolić, bo widzę, że przyczyna tak długo przeciągającego się rozosobnienia z dówch wynika powodów w każdym obozie zagnieździonych, z nieufności w swe pojedyncze siły, i z egoizmu. Każdy w swym obozie jest silny i wszystko może, bo niema przeciwnika, ale niechnoby braciszek wyszedł w pole i działał wspólnie z przeciwnikami, i spróbowałby czy dość silny aby na swojém postawił: na to nie ma odwagi, bo egoizm zawadza śmiałości. A przecież propaganda werbująca nie daleko zajdzie, nie wyda owocu bez czynu, bez działania bezpośredniego na przeciwników, bez uwikłania i pochłonięcia przeciwniczego ruchu. Propaganda ograniczona do zwerbowanych, w swojém zamknięciu stojąca, zostanie wyłącznością obok drugich, powodzeniem ograniczoném, a żadném zwycięztwem. Zwycięztwo jedynie we wspólném wzmaganiu się otrzymane być może. Wszakże dogodniéj u siebie w domu, w swym obozie zostawać: tam się snadniéj dogodzi próżności i egoizmowi. Próżności każdego, że należy do jakiegoś ciała osobnego, odliczonego, odznaczającego się jakoś przed innémi; egoizmowi, że można w niém przodkować, przewodzić, a przy zlewku z innemi obozami przodkujący w każdym szczególnym obozie, możeby zanikli w tłumie i kto inny z gawiedzi na czoło się wysunął. Te są a nie inne przyczyny rozosobnienia, one sprawują, iż nie którzy w próżności i egoizmie głoszą że najlepsze zasady zwycięztwa odnieść nie mogą. Tych zasad siła w tułactwie nie jest tak słaba, jak sobie zbyt troskliwi i egoiści wyobrażają. Gdyby jednak Tułactwo w massie miało dosyć pojęcia siebie, troskliwość i egoizm dawno ustąpićby musiały. Tak jest, Bracia! po dziesięciu leciech tułactwa, nasz zacny i pełen światła odłamek narodu, nie zdobył się jeszcze na życie własne jakby reprezentacyj Narodu przystało. Sprawa narodowa postępuje zbyt leniwym krokiem.

Dzieje świata mówią nam o wieży babilońskiéj, o pomieszaniu języków i rozsypce narodów. Być może, że wtedy ta rozsypka rozosobniła ludy na obozy, wedle ich przekonania na czysto demokrackie, monarchiczne, pośrednie, arystokracki tak, iż w żadnym nie było człowieka innego wyznania politycznego, tylko wszyscy jednostajnego. Ale wnet, a tém bardziéj w ciągu wieków, w narodach i krajach cywilizacyi i postępu, w każdym kraju utworzył się zlewek różnych obyczajów, języków, religji, zdań politycznych tak, iż w rzeczachpospolitych nie brakowało stronników rojalizmu, a w monarchjach stronników demokracyi. Trudno sobie w dziejach świata wyobraźić naród, któryby niemiał podobnéj mieszaniny w zdaniach obywatelstwa; rzeczypospolite i demokracye utrzymują się większością, albo wigorém mniejszości. Nie wieleby miała dzielność obywatelska do czynienia, gdyby całego kraju mieszkańcy byli jednostajnego usposobienia i zdania, ale tam najpiękniéj w czynnościach wewnętrznych cnoty obywatelskie jaśnieją, gdzie toczą zawód z przeciwnemi sobie żywiołami i swoje zasady utrzymują.

Rozosobnione obozy tułackie wystawiają wcale inny skład. W nich gromada jest jednożywiołowa, jednychże pryncypjów tak, iż obywatel wewnątrz co do zasad nie ma się z kim spierać. Zaiste! nie jest to obraz narodu, ale dobranego towarzystwa, gdzie dzielność i sprężystość niema bodźców do okazania swej zdolności. Tymczasém Tułactwo jest ułamkiem Narodu, i jest złożone z rozmaitych żywiołów. Ma wyobrażać Naród, powinno więc puścić w jedne i teżsamą czynność wszystkie żywioły. Powołaniem Tułactwa jest w takim wspólnym, sprzeczno żywiołowym działaniu, podnieść zasady wszechwładztwa ludu a nie w stowarzyszeniach jednorodnych, przepisujących *a priori* wyznania wiary; powołaniem jego jest, w ścieraniu się bezpośredniém sprzecznych żywiołów, odnieść zwycięztwo zasad demokrackich, a tym sposobem przekonać zjomków w kraju pozostałych, co jest potęgą tułactwa. Ale do spełnienia tego ważnego powołania, stają na zawadzie, nie brak sił i dzielności, nie rzetelne nieufności lub wątpliwość, ale próżność i egoizm.

Dziesięć lat upłynęło i Emigracya daleka jest od tego aby to dokazała. Są życzenia, upragnienia projekta i usilności do skojarzenia i spojenia w jedno ciało rozosobnionych. Do rzędu tych usilności liczy się ostatecznie zjednoczenie tak świetnie i daleko posunięte. Zaciągnęliśmy się chętnie do niego, bo nie było tak dalece wyłącznością, otwierało szeroko podwoje przynajmniej dla jednakowéj massy. Gdy atoli dotąd usilność ta niezdołała pociągnąć w jedno działanie innych obozów, gdy te obozy zostały jak były przy swéj lękliwości, nieufności, próżności i egoizmie: zjednoczenie samo stoj dotąd osobnym obozem. Nie jest to jego wina: ale tak być musiało, skoro w odosobnieniu inne uparcie pozostają. Zjednoczenie nadto miało swych zacnych i gorliwych fundatorów, którzy powołując braci rozsypanych do kojarzenia się w całość, przepisali wyznanie wiary, położyli zasady, wedle których jednego tylko wyznania politycznego ludzie jednoczyć się mogli, wyrzekając się braci za innemi doktrynami idących, przepisali wiarę *a priori*, która po dzicsięciu leciech przetarcia się wybornie i z tryumfem przyzwoiciejby postawioną bydź mogła *a posteriori* przez powszechną tułactwa decyzyą.

Aby do tego trafić rzucona jest myśl *sejmu tułackiego*; czyli ułatwienie działania i decyzyi przez reprezentacyą narodową. Zostańcie sobie bracia z obozami swymi i oszańcujcie je sobie mocniej! ale wyjdźcie raz jeden w pole wszyscy i podajcie sobie wzajem bratnie ręce, bez przewodników, bez prezesów, bez marszałków, bez króla i menerów, obierzcie i umocujcie swym powiernictwem pełnomocników którzyby się zawiązawszy w sejm przywiedli wszystką przeszłość do milczenia, wasze wszechwładztwo ludu wyobrazili przez ciało prawodawcze do was odnoszące się i objaśnili swymi obradami wszystkich zjomków i świat, jaki żywioł towarzyski i polityczny w tułactwie przeważa, jaki przez tulactwo jest poczytany za najzbawienniejszy dla Ojczyzny. *Nie wątpimy że cały oboz zjednoczenia do takowego kroku bez wahania się przystąpi*, bo jego cele dopełnione będą rychlejszego i dojrzalszego skojarzenia Emigracji, oraz oznaczenia i postawienia pryncypjów któremiby różne żywioły zarówno hołdowały, zarówno im powolne i podległe były. Jakiejkolwiek doktryny wyznawcy, co was może wstrzymać od wspólnego narodowego działania i bronienia swych zasad, swych środków. A wy wszczególności co wyznajecie demokrackie pryncypja co się mianujecie wyborowemi onych strażnikami; a podobnemu wspólnictwu niesprzyjacie, podzielać jego czynności wzdrygacie się, wejdźcie w siebie, obliczcie się z waszym sumieniem i zważcie iż sprzeciwiacie się i odrzucacie wbrew waszym własnym doktrynom, krok z siebie, z początku, z toku całego najdemokratyczniejszy: czyliż w nim lud cały sam przez się niezawiązuje się i zarówno nie działa? możecież mieć wstręt od takowego postępku, możecież otwartym czołém z jakichbądź powodów niechcieć wspólniczyć, możecież tym sposobem swojm własnym naukom najniegodniejsze kłamstwo zadać? Co was od tego wstrzymuje? trwoga aby powszechne wspólne różnych żywiołów obrady waszych nauk niewywróciły, nieskrzywiły, wstydzcie się w takowej obronie waszych zasad niepewność czyli waszą własną słabość, waszą osobistą nieudolność objawiać, a wyznajecie że obawą waszą jedynie próżność i egoizm powoduje, bo byli i są przed wami bracia, równie dobrze zasady demokrackie pojmujący i wyznający, i wy lękając się aby przed wami nieprzodkowali, braterskiégo dla postawienia waszej nauki odmawiacie wsparcia. Pomnijcie na obowiązki jakieście zaciągnęli na ten świat przychodząc dla Ojczyzny, dla ludzkości jako Polacy, jako tułacze, jako ludzie; na obowiązki jakie ma wspólnie z wami cała emigracya, czego po niej Ojczyzna i rodacy wymagają, nie cząstkowych ułamkowych objawień, ale całkowitych, tułactwa całego. Czas uchodzi! a jeśli w następstwie złe skutki z tąd się rozwiną, na tych, co bruzdzili co wichrzyli i na was, spadnie przekleństwo Ojczyzny rodaków i waszej nauki.

Podnoszę to wołanie z własnego przekonania mego, podnoszę go przed wami bracia w imieniu waszym bo wiem że zgodne z myślą waszą, podnoszę w dniu uroczystym, aby uroczystsze było a przeto więcéj zastanowiło baczność emigracyi zwykle tym dniém obudzoną. Wiem, że wielom, obozom całym nie podobać się będzie wydane na zjadliwe przekęsy, w czém na nie Ateńskim odpowiem słowém: *bij ale słuchaj. złorzecz a popraw się.* Będą mi wymawiać że złą chwilę do roztaczania żalów i wymówek do odkrywania ran bolesnych obieram, oh! nie zła chwila dzień najlepszy, bo straciliśmy go raz, przestrzegajmy się abyśmy nie tracili raz drugi.

Nie wzdragam się tedy bracia jeszcze więcéj serce wasze żalém przepełnić, zwracając uwagę na rodaków na ojczystej ziemi pozostałych, którzy powstają głośno na rozosobnienie obozów emigracyjnych, na takowe się oburzają, a sami są temu winni.

Czciliśmy pamięć ofiar wielkiego poświęcenia, których śmierć, więzy, wygnanie, i podziemne lochy zatrzymują, którzy jeśli uszli, przebyli niebezpieczeństwa i ocaleli, dali dowody dobrej wiary i wyrzeczenia się siebie. Są oni dostatecznym dowodem że rodacy gnębionéj Ojczyzny jdą zgodnie z potrzebą i postępém. Gdyby nie te świetne objawienia, które niepowodzenie usilności odkrywa; słysząc tych zjomków co z kraju wykrzykują na niezgody tułackie, na jego rozosobnienie, wątpićby się godziło czyli jaki postęp w kraju nastał, czyli się tam rozwija myśl jaka ludzkości sprzyjająca. Ci co tak wywołują na emigracyą pospolicie są ludzie pieniężni lub grosza narodowego dyspensatorowie, którzy jako patryoci jako ludzie postępu, umieją chwytać kierunek rzeczy i szafunek grosza. Minęło lat dziesięć jakże oni przysłużyli się emigracyi jak wpływali na nią; niech rozważą czy sami rozerwania i rozosobnienia nie są powodem.

Twierdzą oni że nie wiedzą do kogo w rozosobnionéj na obozy Emigracyi udać się, do kogo się odezwać, komu w tułactwie fundusze na ich ręce składane powierzyć. Znaleźli przecie osoby w Emigracyi którym takowe powierzają. A te fundusze poszły na wydatki i parady powierników, na faworytów, wyznawców arystokrackich zasad, na propagandy służby algierskiéj, hiszpańskiéj, portugalskiéj; na wykupowanie z więzień utracjuszów, na opłacanie po dwakroć chwytanych portugalskich na jakąś legją naznaczonych funduszów, na druki i pisarzów, co zjomkom opacznie sprawę publiczną wystawują, w błąd ich wprowadzają, co złośliwie oszczerstwa i potwarze miotają; na zakupywanie coraz większéj liczby poddanych dla króla, i to na to krocie a może już i milijony składali wróżnych stronach kraju rodacy z narażeniem siebie! Cóż z tego emigracyi przyszło? zawziętości, narzekania, kłótnie i rozerwanie jakie ją tyle czasów trapi, przelew krwi pozyskanej na umysłach słabych, obłąkanych lub biedą skołatanych. Sprawcami tego są dyspensatory grosza narodowego, mieniący się ludźmi postępu nawet demokratami, którzy narzekają na rozosobnione obozy, nie wiedząc któremu podać rękę, sypią wsparcie jedynie obozowi arystokrackiemu mniemałby kto że to jest oboz emigracyjny jedynie upodobany od zjomków w kraju. Za sprawą dyspensatorów, szczodrobliwości krajowców, w kraju czytane są jedynie *Kronika i Trzeci Maj*, a publikaty wszystkich obozów są zaniedbane. Zacne Tułactwo w rozsypce samo się spożywa, samo na siebie i dla siebie pracuje. Od dwóch lat objawiła się w emigracyi usilność zlewku w jedno

przez zjednoczenie; czyliż w tej usilności, ci z krajowców co nieprzerwanie wykrzykują, nadbiegli, niemówię z funduszém jakim ale z otuchą coby tułaczy ukrzepiła, wspólnictwo z ich myślą objawiła. Nie, dwa lata minęło, i krajowcy zdają się niewiedzić o wysileniach się zjednoczenia, zawsze obóz arystokracki ich ofiary chłonie. Jest to srogi wyrzut krajowcom naszym z niewypowiedzianą boleścią serca uczyniony. Aleź bracia! lat dziesięć minęło i toż samo zawsze.

O gdyby raz Tułactwo rozproszone przez powszechne wspólne obrady do uznania siebie przyszło, zadałoby kłamstwo potwarcom swojm, przywiodłoby do milczenia wykrzyki na siebie podnoszone, zdarłoby maskę z tych co wykrzykują na jego niezgody a sami są złej wiary.

Bracia! myśl moja żalém przepełniona mogłaby roztoczyć szerzej jeszcze niedole nas trapiące. Skracam ten obraz żałosny zasmucać mogący. Skreśliłem go przed wami, w goryczy umysłu mego, w porze w którey się horyzont polityczny dziwnie i nie korzystnie dla nas zaćmił, w której sprawa wyzwolenia ludów i postępu zasępiła się. Wiém że niema między wami nikogo zwątpiałego; nikogo z was nie przeraża ni najprzykrzejsza przeciwność, ni dolegliwa przewłoka, bo wiecie że na pozór powolny postęp, zbyt powolny dla nas, nie jest powolny dla ludzkości, wiecie że wynurzenie sobie gorzkich prawd czy rzetelnych błędów jest tylko braterską przestrogą, aby wielka pamięć usiłowań Narodu, aby krew nieostygła braci poległych bez użytku nie przepadły. A jeśli były i są błędy nasze, heroiczne zerwanie się Narodu któremu świat cały cześć oddał, w dniu dzisiejszym w niepamięć je puszcza. I wy jesteście cząstką tego bohaterskiego dzieła, bądźcie dumni tém wspomnieniém a kupiąc się w ciszy ducha, w pogodzie umysłu, koło znaków Narodowych, przepędzajcie szczęśliwi w braterskiej miłości dzień uroczysty.

Sessya wieczorna odbyła się o godzinie siodméj wieczorem w obec mnogiej publiczności, sprawozdanie z niéj czytelnicy nasi odbiorą z niniejszém numerem.

Duch partyi od lat kilku w Emigracyi panuje i łono jéj ze szkodą sprawy publicznéj rozdziera. Walczyliśmy go nieustannie w życiu prywatném, walczyliśmy go następnie głośniéj za pośrednictwém pisma. — Jeżeli dziś jeszcze w całéj mocy w Tułactwie utrzymuje się i ono na obozy rozkłada, nie nasza zapewnie w tém wina. Niech inni broją, niech dziś zadają kłamstwo temu co wczoraj wyrzekli, my jak z jednéj strony nie przestaniemy im przesyłać braterskich upomnień i naprowadzać na drogę prawdy, tak zdrugiéj nie przyczynimy się do nowego rozdrobnienia. Gmina Bruxelska puściła w obieg zbawienną myśl o *Sejmie Emigracyjnym*; żywsze umysły wielkość jéj ogarnęły i troskliwości naszéj oddały słuszność; przecież, kiedy ani Zjednoczenie w massie, na które tyle liczyliśmy, ani inne korporacye, którym nadarzyła się sposobność do wyjścia z fałszywego położenia, oczekiwaniu naszemu nie odpowiedziały, my przez samo uszanowanie dla myśli szczególnie narodowéj, na pastwę rozbukanym namiętnościom jéj nie rzucimy, a tém bardziéj, kilkoletniej biórowości dla zapewnienia jéj tryumfu nie założymy. Co wielkie, samą swoją wielkością ostać się powinno. I pojęcie o sejmie nie będzie straconém. Nie uderzyło Emigracyi po dziesięciu latach smutnego doświadczenia, nie rozbroiło partyi — tém gorzéj dla Emigrcyi i dla partyi — w swojm czasie, przyjdzie im zdać ścisły rachunek ze zmarnowanych, a przecież drogich chwil. Zawiedzeni w nadziej, nie uważamy się za pobitych. Zjednoczenie zajęte obecnie postanowieniem Komitetu nie lubi przepowiedni, że on nie wystarczy potrzebie ogólnéj. Zatrważającą wróżbą nie będziemy go nużyć, zrobimy więcéj — przyłożymy się, ile od nas będzie zależeć, do jego rychlego postawienia, bo z pięcią najcelniejszemi, najznakomitszemi, jak się spodziewamy, obiecujemy sobie więcéj łatwości niż z kilku tysiącami jednéj wyłącznie kwestyi oddanemi. Już naczelnik Komitetu zdanie swoje objawił, surowe prawdy, w brew swemu zwyczajowi, Tułactwu i krajowcóm powiedział. Poważny głos jego i następne nasze prace powinnyby wpłynąć ostatecznie na przekonanie ogólne. W téj nadziej, poświęcimy najbliższe numera na przemian kwestyi komitetowéj i sejmowéj. Zdanie nasze nad rapportém z wotowania i kandydatami nie dla wszystkich zapewnie będzie jédnakowéj wagi, dzięki przezorności kommissyi korespondencyjnéj, która między ogłoszeniem rapportu, a naznaczeniem terminu do głosowania żadnego przedziału nie zostawiła; kiedy przecież Emigracya przyjęła zwyczaj opóźniania swych czynności, i my niewątpiemy, że nasze uwagi nie jednemu jeszcze będą mogły usłużyć.

Redakcya odebrała z Londynu rymowany szpargał noszący tytuł: *Projekt nowego manifestu emigracyi polskiéj.* Łatwo przyszłoby jéj wyjawić źródło z jakiego pochodzi to mizerne pismo; niechcąc jednak z używać drogiego czasu na wykrywanie drobiazgowych nikczemności, nie rozdziera zasłony za jaką autor ukrył się zapewne nie przez *skromność.* Redakcya pozwoli sobie tylko zrobić uwagę bezimiennemu pismakowi, że jego niezgrabne baraszkowanie z powodu kwestyi interessującéj kraj i emigracyą, jest dowodem pustéj głowy, albo pustego serca. W pierwszym razie godzien litości, jako nieszczęśliwy, w drugim zaś zasługuje na pogardę, jako zły polak. Z różnych miejsc bracia nadsyłają redakcyi uwagi nad projektém sejmu emigracyjnego, takowe z uprzejmością przyjmuje; gotowa ona zawsze walczyć równą bronią poważnéj dyskussyi — ale poniżyłaby się podnosząc rzuconą jéj rękawicę z klassycznéj ziemi *Boxerów.* Na kułaki bić się nie będzie.

UWIADOMIENIE.

Administracya *Orła-Białego* wzywa uprzejmie swych prenumeratorów aby raczyli pospieszyć z nadesłaniem winnéj prenumeraty, która u wielu jest już zaległą za cały rok; inaczej bowiém, nieuiszczający się w opłacie zmuszą administracyę do przestania nadal przesyłania jm swego pisma.

W BRUXELLI DNIA 15 GRUDNIA, 1840. — W DRUKARNI BELGE-FRANÇAISE, Faubourg de NAMUR, przy ulicy LEOPOLD, N° 29.